

Przemysław Benken

ORCID: 0000-0002-1385-3016

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie

Osobisty wymiar klęski – listy Adama Bunscha do żony zawierające jego refleksje z sierpniowej mobilizacji i kampanii polskiej 1939 r.

The extent of personal defeat – letters to wife by Adam Bunsch reflecting on the August mobilization and the Polish Campaign of 1939

VARIA

ADAM BUNSCH
LUDWIKA BUNSCH
MOBILIZACJA SIERPNIOWA
KAMPANIA POLSKA 1939
POLSKA SZTUKA W TRAKCIE II WOJNY
ŚWIATOWEJ
POLSKIE SIŁY ZBROJNE

ADAM BUNSCH
LUDWIKA BUNSCH
AUGUST MOBILIZATION
THE POLISH CAMPAIGN OF 1939
POLISH ART DURING WWII
POLISH ARMED FORCES

Abstrakt

W publikacji zaprezentowano dwa listy żołnierza Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii i cenionego artysty Adama Bunscha, pisane do pozostającej w kraju żony – Ludwiki. Opisuje on swój udział w kampanii polskiej 1939 r. (był wówczas podporucznikiem w 21. Dywizji Piechoty Górskiej, wchodzącej w skład Grupy Operacyjnej „Bielsko”), wiele miejsca poświęcając gorzkim przeżyciom związanym z kilkunastoma dniami odwrotu, zakończonego przekroczeniem granicy polsko-rumuńskiej 19 września. Listy zawierają obraz trudnej sytuacji psychologicznej jednostki zmuszonej do nagłego odnalezienia się w strasliwym kataklizmie II wojny światowej, który rozdzielił ją z rodziną, a także przepracowania traumy związanej z szybką i całkowitą klęską w 1939 r.

Abstract

The publication contains two letters by a soldier of the Polish Armed Forces in Great Britain and an esteemed artist, Adam Bunsch, written to his wife Ludwika, who remained in Poland. The author describes his participation in the Polish Campaign of 1939 (at the time he was a second lieutenant in the 21st Mountain Infantry Division, part of the Operational Group “Bielsko”). Bunsch also elaborates on bitter experiences during the several days of retreat, which concluded with crossing the Polish-Romanian border on 19 September. The letters paint a picture of psychological dilemmas of an individual suddenly forced to come to grips with the terrible cataclysm of WWII, which separated him from his family, as well as to deal with the trauma of a rapid and total defeat of 1939.

Adam Bunsch (1896–1969) znany jest przede wszystkim jako urodzony w Krakowie malarz, grafik, twórca kościelnych witraży i dramatopisarz¹, a tylko w ograniczonym stopniu jako żołnierz², choć od 1915 r. służył w armii austro-węgierskiej, a w listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. W latach 1918–1919 brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej (za wykazaną wtedy odwagę dwukrotnie odznaczono go Krzyżem Walecznych), a w 1920 r. walczył z Sowietami. W trakcie wojen o wschodnie granice II Rzeczypospolitej służył w artylerii, a konflikt polsko-sowiecki zakończył w stopniu podporucznika.

Stosunkowo najslabiej dotąd znany był udział Bunscha w kampanii polskiej 1939 r., podczas której służył w 21. Dywizji Piechoty Górskiej, podporządkowanej Grupie Operacyjnej „Bielsko”, podlegającej z kolei Armii „Kraków”³. Obecnie epizod ten można zaprezentować relatywnie szczegółowo

¹ Na temat jego twórczości zob. m.in.: A. Bunsch, T. Dudek-Bujarek, *Adam Bunsch 1896–1969*, Bielsko-Biała 2012.

² Zagadnienie to najpełniej dotąd zaprezentowano w: P. Benken, *Artysta i artylerzysta – o służbie wojskowej Adama Bunscha w latach 1915–1945*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, nr 4.

³ Szczegółowe informacje na temat szlaku bojowego 21. Dywizji Piechoty Górskiej można znaleźć m.in. w: W. Steblik, *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989.

dzięki badaniom przeprowadzonym w archiwum jego rodziny. Znajdują się w nim m.in. listy Bunscha napisane w okresie jego służby w Polskich Siłach Zbrojnych (PSZ) w Wielkiej Brytanii (m.in. w 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka)⁴, kierowane do żony Ludwiki, która wraz z czwórką dzieci przebywała wówczas w okupowanym przez Niemców Krakowie pod opieką szwagra – Karola. Warto dodać, że ten ostatni podczas I wojny światowej służył w Legionach Polskich i armii austro-węgierskiej, w listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego (walczył w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-sowieckiej), w latach 1921–1939 rozwijał karierę prawniczą, a po 1945 r. zastąpił jako autor poczytnych powieści historycznych, których akcja rozgrywała się m.in. w średniowiecznej Polsce (cykl „Powieści Piastowskie”)⁵.

Bunsch nigdy nie wysłał tych listów. Pisał z nadzieją, że żona przeczyta je, gdy wojna dobiegnie końca i małżonkowie znów się spotkają; ewentualnie – gdyby mąż miał wcześniej zginąć – trafią do niej w inny sposób. Dla Bunscha ważne było, by utrwalić w ten sposób swe myśli oraz uczucia, które żona mogłaby po latach odtworzyć i poznać jego wojenną historię. Wydaje się ponadto, że listy te stanowiły dla ich autora swoistą formę wewnętrznej autoterapii po klęsce 1939 r.; pomagały mu też przezwyciężyć tęsknotę za rodziną i lęk o losy najbliższych pozostawionych w kraju. Dzięki temu mógł sumiennie wypełniać codzienne obowiązki w ramach służby w PSZ aż do drugiej połowy 1945 r., kiedy to zdecydował się na powrót do Polski.

Był on osobą bardzo wrażliwą. Wojny, w których brał udział już wcześniej, wywarły na niego duży wpływ. Miało to silne przełożenie na tworzoną przez niego sztukę. Prace poświęcone bolesnym przeżyciom stanowiły

Bunsch nigdy nie wysłał tych listów. Pisał z nadzieją, że żona przeczyta je, gdy wojna dobiegnie końca i małżonkowie znów się spotkają; ewentualnie - gdyby mąż miał wcześniej zginąć - trafią do niej w inny sposób.

⁴ Po dotarciu na Wyspy Brytyjskie w czerwcu 1940 r., po klęsce Francji, Adam Bunsch został przydzielony do 2. Brygady Strzelców (w listopadzie 1940 r. przemianowanej na 10. Brygadę Kawalerii Pancerniej). W jej ramach służył w 2. dywizjonie artylerii lekkiej (późniejszy 16. dywizjon artylerii motorowej). Od grudnia 1940 r. był oficerem oświatowym w 10. Brygadzie Kawalerii Pancerniej, natomiast w lutym 1941 r., na wniosek gen. Mariana Kukiela, powołano go na stanowisko referenta kulturalno-oświatowego. Kukiel opisał Bunscha następująco: „wykazał duże zdolności kierownicze, umiejętność organizowania pracy i wielką obowiązkowość, pracowitość oraz inicjatywę. Na stanowisku kulturalno-oświatowym zdał już egzamin we Francji w 3. pułku artylerii lekkiej, należąc do najlepszych oficerów oświatowych 3. Dywizji Piechoty”. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Sztab Naczelnego Wodza i Ministerstwo Spraw Wojskowych / Ministerstwo Obrony Narodowej, A.XII.7/3, Pismo dowódcy I Korpusu gen. dyw. Mariana Kukiela w sprawie obsady stanowisk referentów kulturalno-oświatowych i oficerów oświatowych w oddziałach, 6 II 1941 r., k. 230. Funkcję referenta Bunsch sprawował do 17 grudnia 1943 r. (w styczniu 1943 r. otrzymał awans na stopień porucznika).

⁵ Podstawowe informacje na temat Karola Bunscha zawarto w: P. Benken, *Jeden z pokolenia – Karol Bunsch w walce o wolną Polskę (1915–1920)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2017, nr 4, s. 107–133.



charakterystyczną grupę jego dzieł malarskich. Były to m.in. obrazy: *Do zwycięstwa*, *Fatum*, *Przegląd odwodów*, *Śmierć i zapomnienie*, *Strach* oraz najbardziej chyba znana *Karabinowa kula*. Ostatni obraz przedstawia moment śmierci podrywającego się do ataku żołnierza; ten, wychodząc z okopu, napotka jasnowłosą dziewczynę w powiewającej na wietrze seledynowej szacie – tajemniczą żeńską postać, która ledwie dotyka stopami ziemi, zdaje się nadlatywać ku niemu, w symbolicznym geście dotyka jego czoła wskazującym palcem lewej dłoni, odbierając mu w ten sposób życie. W twórczości Bunscha często pojawiały się również motywy religijne. W jednej z publikacji poświęconej historii sztuki o jego stylu malarskim pisano następująco:

„Decydujące dla jego pracy było życie w sferze myśli, wyobrażeń i wartości chrześcijańskich. [...] Stosunkowo często w nurcie tym pojawiał się temat wojenny – malarskie oskarżenia oraz osobista refleksja nad przeżyciami I wojny światowej, które wyzwały odrazę i lęk. Osobowość zahipnotyzowanego wizjami zniszczenia, przemijania i śmierci Bunscha wyrażała się w niejednorodnych stylowo realizacjach. W większości z nich podstawowy środek ekspresji stanowiło uproszczenie, deformacja oraz posępny koloryt. [...] Wielokrotnie malarz symbolista zmieniał się w malarza poetę, który snuł pełne niepokoju, cichego, głębokiego smutku, posępne i niedopowiedziane opowieści [...] Bunsch zerwał ze zwyczajową chrześcijańską tematyką, która zyskała inny wymiar i kontekst. Aktualizując wątki biblijne, wprowadzając je do życia współczesnego, głosił potrzebę odnowy moralnej swoich czasów⁶.

Przykładem powyższego było dzieło opisane przez Mieczysława Wallisa w 1938 r. na łamach „Wiadomości Literackich” – kartony polichromii i witraży do kościoła Mariackiego w Katowicach:

„Bunsch przedstawił miłosiernego Samarytanina w uniformie polowym żołnierza z czasów wielkiej wojny. Rzecz godna uwagi: Bunsch jest jednym z tych nielicznych artystów polskich, których nękają wspomnienia wojenne. Postać żołnierza w hełmie szturmowym, z karabinem w ręce i ładownicami u boku powraca raz po raz w jego kompozycjach figuralnych. Niemal wszyscy młodszy malarze i graficy polscy byli na wojnie, ale przeżycia wojenne ześliznęły się po nich, nie pozostawiając w ich twórczości żadnego śladu. W cierpiącej na jednostajność lub zgoła atrofii tematu współczesnej plastyce polskiej jest owa tematyka wojenna Bunscha niewątpliwie pozycją dodatnią⁷.

Wspomniane tu wątki Bunsch kontynuował w toku działalności artystycznej, prowadzonej praktycznie przez cały czas jego pobytu w Wielkiej Brytanii. Efektem tego były m.in. szkice polskich żołnierzy z jednostek pancernych i lotników oraz używanego przez nich sprzętu, zamieszczone w tzw. *Szkiecowniku wojennym*. Bunsch tworzył również obrazy olejne o tematyce

⁶ E. Chojcka et al., *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, Katowice 2009, s. 429.

⁷ M. Wallis, *Sztuka polska dwudziestolecia. Wybór pism z lat 1921–1957*, Warszawa 1959, s. 233.

religijnej i wojskowej, na których podstawie powstawały cieszące się dużą popularnością kolorowe pocztówki kolportowane w Glasgow. Jego prace prezentowano także audytorium zagranicznemu. Znalazły się przykładowo wśród 144 obrazów wykonanych przez pięciu malarzy z 10. Brygady Kawalerii Pancernej (*The Art of Five Polish Soldiers*) wystawionych 11 listopada 1941 r. w galerii sztuki w szkockim Bradford. Bunsch był również jednym z 32 polskich artystów, których prace pokazano na wystawie British Council pt. „Exhibition of Works by Allied Artists”⁸. Należy dodać, że artysta zaprojektował słynną odznakę 1. Dywizji Pancernej (zatwierdzoną przez naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego rozkazem z 11 sierpnia 1942 r.), a w 1943 r. wykonał dla polskiego kościoła w Londynie dwa witraże. Pisywał także dramaty. Sumaryczny opis aktywności artystycznej Bunscha w Wielkiej Brytanii można znaleźć w artykule Jadwigi Kowalskiej⁹.

Uraz, jaki Bunsch wyniósł z okresu swej służby wojskowej w latach 1915–1920, mocno pogłębiły wydarzenia z września 1939 r. Wprawdzie nie doprowadziły go do załamania, jednak kolejne lata spędzane w Wielkiej Brytanii w oczekiwaniu na odmianę losów ojczyzny i jego własnych stanowiły zapewne najtrudniejszy okres w jego życiu. Nie powinno to zaskakiwać, gdy weźmie się pod uwagę, że wielu zrozpaczonych Polaków, którzy nie byli w stanie pogodzić się z klęską ojczyzny, jeszcze w trakcie wrześniowych działań wojennych zdecydowało się na popełnienie samobójstwa. Kolejny rozbiór kraju, dokonany przez Niemców i Sowieców po niezbyt długim okresie niepodległości, był dla społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza jego elit intelektualnych, historyczną katastrofą.

O trudnych przeżyciach z jesieni 1939 r., z którymi Bunsch zmagał się na obczyźnie, świadczyły m.in. jego listy do żony. Są one wartym opublikowania materiałem źródłowym nie tylko dlatego, że przedstawiają prześmyślenia wybitnego polskiego artysty i patrioty. Ukazują one zarówno skomplikowaną sytuację psychologiczną jednostki zmuszonej do nagłego odnalezienia się w straszhwym kataklizmie II wojny światowej, który rozdzielił ją z ukochaną rodziną, jak i próbę przepracowania traumy związanej z szybką i całkowitą klęską w 1939 r.

Kampania polska była dla Bunscha cezurą czasową oznaczającą nie tylko katastrofę dla ojczyzny, o której niepodległość walczył w latach 1918–1920, lecz również koniec kilkunastoletniego okresu szczęśliwego życia rodzinnego w Bielsku Śląskim (obecnie Bielsko-Biała), gdzie aż do 1939 r. pracował jako profesor Państwowej Szkoły Przemysłowej (uczył matematyki,

⁸ Adam Bunsch był również autorem rysunków do specjalnego albumu wykonanego z okazji wizyty brytyjskiej pary królewskiej w jednostkach PSZ w Szkocji.

⁹ J. Kowalska, *Adam Bunsch – artysta w mundurze* [w:] XXXVIII Sesja Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. Materiały do biografii polskich emigrantów w zbiorach i instytucjach członkowskich MAB, red. D. Platt et al., Londyn 2017.



rysunku odręcznego oraz rysunku technicznego). Nie bez powodu pisał on w Wielkiej Brytanii, że czuje się jak człowiek narodzony na nowo, co rozumiał jako przejście do innej, gorszej formy egzystencji. Listy Bunscha do żony można porównać z fragmentami znanej książki Marca Blocha *Dziwna klęska*. Ten ostatni, jako oficer sztabowy armii francuskiej w latach 1939–1940, po bitwie we Flandrii doświadczył grozy chaotycznego odwrotu pobitych wojsk w kierunku Dunkierki, z której udało mu się ewakuować do Wielkiej Brytanii¹⁰. Warto dodać, że Bloch walczył w I wojnie światowej (początkowo jako podoficer, zakończył ją w stopniu kapitana), a następnie został wybitnym historykiem. W 1939 r. autor *Dziwnej klęski* otrzymał przydział mobilizacyjny na własną prośbę – z uwagi na wiek (58 lat) nie podlegał obowiązkowi służby w armii – a gorzkie dla swego narodu refleksje o kampanii we Francji w 1940 r. spisał bezpośrednio po jej zakończeniu. Trudno oprzeć się wrażeniu, że Bloch i Bunsch mieli wiele podobnych doświadczeń i przemyśleń, choć wiele ich różniło.

Poniżej zaprezentowano dwa listy Bunscha napisane do żony w okresie jego pobytu w Szkocji. Zawarł w nich opis swych osobistych doświadczeń związanych z klęską z 1939 r., którą przedstawił z punktu widzenia człowieka dojrzałego (gdy wybuchła wojna, miał 43 lata), doświadczonego, o rozległych horyzontach intelektualnych i bogatym życiu duchowym (był głęboko wierzącym katolikiem, a motywy religijne, jak już wspomniano, niezwykle często gościły w jego twórczości), ale też cierpiącego z powodu rozłąki z najbliższymi, z którymi nie miał kontaktu¹¹. Listy trafiły do kraju pod koniec 1945 r., gdy Bunsch powrócił do Polski na pokładzie statku z repatriantami¹². Obecnie są ważnym elementem archiwum rodzinnego, nad którym pieczę sprawuje jego wnuk – Adam Bunsch.

¹⁰ Fragmenty poświęcone odwrotowi pobitych wojsk francuskich, który charakteryzował się chaosem i zatorami drogowymi, znajdują się w: M. Bloch, *Dziwna klęska*, tłum. K. Marczevska, Warszawa 2008, s. 72–77. Przykładowy opis brzmi następująco: „Wyruszyliśmy zatem nocą; długa i powolna kolumna pojazdów przekradała się przez terytorium Belgii, ponieważ francuskie drogi były już odcięte. Do świtu przebyliśmy zaledwie jakieś dziesięć kilometrów. [...] Najpierw zatrzymały nas wysadzone już mosty, a potem, już na głównej drodze, napotkaliśmy nieprawdopodobny korek złożony z ciężarówek stojących w przeciwnych kierunkach w potrójnych rzędach. Za nimi jakiś oficer, powołując się na pilne zadania, domagał się krzykiem przejazdu dla czołgów. Przez ponad godzinę usiłowaliśmy utworzyć sobie choćby niewielką szczelinę” (*ibidem*, s. 72).

¹¹ W szerszej perspektywie na doświadczenia Adama Bunscha z kampanii 1939 r. (przemarsze, postoje, problemy z aprowizacją, zagadnienia religijności na froncie, morale, reakcje na zakończenie kampanii) można spojrzeć także w kontekście zbiorowych przeżyć żołnierzy polskich, które zaprezentowano w: A. Wodzyński, *W odwrocie i walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Gdańsk 2013, s. 93–188, 245–312, 325–334.

¹² 26 listopada 1945 r. Bunsch został zdemobilizowany, do Polski zaś powrócił 4 grudnia 1945 r. i zamieszkał w Krakowie. Ze względu na służbę w PSZ w okresie II wojny światowej znalazł się w kręgu zainteresowania komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Na początku stycznia 1946 r. Komisja Weryfikacyjna przy Departamencie Personalnym Wojska Polskiego opisała go następująco: „Nastawienie prawicowe, «pływak», zaufania nie wzbudza. Do armii nie nadaje

Pierwszy z listów, z lutego 1942 r., zawiera opis stanu psychiki artysty, który żyje wciąż w poczuciu głębokiego niepokoju wewnętrznego wynikającego z jednej strony z lęku o rodzinę w kraju, z drugiej zaś – z ponurego rozwoju wydarzeń na świecie trawionym przez wojnę. Bunsch umieścił w nim również opis działań podejmowanych w związku z mobilizacją bezpośrednio przed wybuchem wojny z Niemcami i złymi przeczuciami o los swój i najbliższych. Artysta nie trafił w sierpniu do jednostki artylerii, lecz do punktu dozoru w Bielsku, podlegającego Zbiornicy Obrony Przeciwlotniczej Kraków. Punkt ten, za pomocą łączności telefonicznej, obsługiwał sieć kilkunastu naziemnych posterunków obserwacyjno-alarmowych, które miały meldować o zauważonych samolotach wroga. Uzyskane w ten sposób informacje, przekazywane do Krakowa, pozwalały podejmować próby naprowadzania własnych samolotów myśliwskich oraz określać cele wypraw bombowych nieprzyjaciela.

Drugi list, z marca 1943 r., jest w przeważającej mierze opisem bojowego szlaku Bunscha we wrześniu 1939 r. Dominuje w nim wątek wojennego chaosu, wyczerpującego fizycznie i psychicznie odwrotu nad granicę rumuńską oraz ogólnego poczucia klęski. Ewakuacja punktu dozoru, w którego skład wchodziło m.in. kilkanaście młodych telefonistek i obserwatorów oraz kilku starszych wartowników, rozpoczęła się już drugiego dnia wojny na skutek zagrożenia okrążeniem Armii „Kraków”. Odwrót z Bielska zaprowadził Bunscha najpierw do Krakowa (3 września), gdzie spotkał się z rodziną, następnie do Tarnowa, a ostatecznie – po łącznie kilkunastodniowej odysei po Małopolsce Wschodniej¹³ – do Kołomyi na granicy polsko-rumuńskiej. Granicę przekroczył 19 września.

Bunsch doświadczył grozy niemieckich nalotów, widział cierpienia uciekającej przed wojną ludności cywilnej, obserwował też przejawy moralnego rozkładu wywołane przez klęskę (napotykanie na szlaku odwrotu oficerowie, którzy porzucili swe oddziały). Po sowieckim najeździe na Polskę 17 września jego kolumna – znacznie powiększona od czasu opuszczenia

Drugi list, z marca 1943 r., jest w przeważającej mierze opisem bojowego szlaku Bunscha we wrześniu 1939 r. Dominuje w nim wątek wojennego chaosu, wyczerpującego fizycznie i psychicznie odwrotu nad granicę rumuńską oraz ogólnego poczucia klęski.

się”. Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne (CAW – WBH), Teczki Akt Personalnych, I.481.B.15008, Charakterystyka Adama Bunscha przygotowana przez Komisję Rehabilitacyjną przy Departamencie Personalnym Wojska Polskiego, 3 I 1946, b.p. Ponadto, także z uwagi na „inteligencję” pochodzenie społeczne, Bunscha rozpracowywali funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, 010/2551, Wywiad w sprawie Adama Bunscha przeprowadzony przez młodszego wywiadowcę Sekcji II Wydziału „A” Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, 15 V 1952, k. 13.

¹³ Grupę, w której znajdował się Bunsch, oddano w Krakowie do dyspozycji Dowództwa Okręgu Korpusu Przemysł, a następnie Lwów, lecz nigdy nie otrzymała ona żadnych szczegółowych rozkazów i ostatecznie – w związku z ogólnym rozwojem sytuacji – zmierzała nad granicę polsko-rumuńską.



Krakowa – natknęła się na oddziały pancerne Armii Czerwonej. Tylko dzięki biernej postawie sowieckiego dowódcy większości Polaków z otoczenia malarza udało się ruszyć dalej inną drogą. Gdyby Bunsch dostał się wówczas do niewoli, zapewne zostałby przez Sowietów zamordowany wiosną 1940 r. jak tysiące innych polskich oficerów. Mężczyzna kończył kampanię polską z gorzką świadomością, że nie oddał w jej trakcie ani jednego strzału i przez większość walki uciekał przed nieprzyjacielem.

Informacje zawarte w listach do żony znajdują potwierdzenie w źródłach¹⁴.

Pisownia tekstów została zmodernizowana, bez komentarza poprawiono też oczywiste błędy. Autor serdecznie dziękuje panu Adamowi Bunschowi za udostępnienie materiałów z archiwum rodzinnego dziadka, a także za wyrażenie zgody na ich opracowanie i opublikowanie.

¹⁴ Między innymi: CAW – WBH, Akta personalne i odznaczeniowe, I.481.B.15008, Arkusz ewidencji personalnej Adama Bunscha, 3 I 1946, k. 35.

1942 luty 6, Edynburg – list Adama Bunscha do Ludwiki Bunsch, poświęcony jego sytuacji w Wielkiej Brytanii i wspomnieniom z mobilizacji sierpniowej w 1939 r.

Edynburg^a, 6 lutego 1942 [r.]

Luduś¹, moja żono ukochana,
zaczynam ten list, którego nie wyślę, chyba dowiozę albo może dojdzie przed oczy Twoje ukochane kiedyś beze mnie – nie wiem, nie domyślam się, jaką drogą – a może nie dojdzie nigdy. Ale napisać go muszę, bo winien Ci jestem tę część życia, którą spędziłem już i spędzę jeszcze z dala od Ciebie – pozornie z dala, bo jednak mimo wszystko żyjesz we mnie. Dwadzieścia lat minęło dziś, odkąd złączone zostało nasze życie w jedno i takim zostało. Rozdarła nas fizyczna siła, ale rozdarła tylko fizycznie. Nie chciałem początkowo notować niczego z przeżyć, bo takie były straszne, takie czarne i ciężkie, że życzyłem sobie tylko, aby zginęły dla mnie i w ogóle zaginęły w zapomnieniu. Ale z czasem zacząłem się podnosić i stawiać na nogi i stoję. I potem przypomniałem sobie, że krzywdą byłoby dla Ciebie, gdybym nie zostawił śladu żadnego z tej długiej, okropnie długiej drogi, jaką przeszedłem z dala od Ciebie; gdybyś musiała strzępy tych wiadomości zbierać od ludzi obcych, którzy przypadkiem na jakimś kawałku tej drogi byli ze mną. A od nich nie dowiedziałybyś się zresztą tego, co Cię obchodzi. Zbieram się do tego pisania długo, a dziś odpowiedni dzień, żeby zacząć: ta najdroższa nasza rocznica: dwudziesta rocznica ślubu. Nie rozklejam się; życie jest twarde, a szczęście, które przeżyliśmy razem, nie jest dziś powodem smutku i tęsknoty, ale jest moją podporą i jest wartością, która żyje we mnie. A było tego szczęścia wiele lat, osiemnaście prawie. A potem byłoby go może zbyt wiele jak na ten świat, który przecież nie jest sam dla siebie. W tym wszystkim, co nam się stało, widzę logikę Bożą i wyroki dobre; coś, czego można się było spodziewać; coś, co sama przeczuwałaś – pamiętasz? – mówiłaś raz, że czujesz, że to tak być dłużej nie może. W tej chwili siedzę w szkockim pokoju, gdzie chwilowo mieszkam, ogień pali się na kominku, pokój urządzony porządnie, czysto, prawie komfortowo, jest wieczór, okna zaciemnione, spokój, słyszać dalekie tramwaje. Jestem najedzony, wypoczęty, mam wygody. Sprowadzono mnie tu na miesiąc do malowania. Jestem w mundurze. W Szczurowej² myślałem sobie nieraz, gdy szliśmy na obiad czy kolację do dworu, na jak długo nam ten zapas odżywienia będzie musiał wystarczyć? Patrząc w chmury lecące

^a W oryginalnie Edynburgh.

¹ Ludwika Bunsch z d. Kunaszowska (1898–1981) – żona Adama Bunscha. Okres okupacji niemieckiej spędziła wraz z dziećmi w Krakowie pod opieką brata męża – Karola Bunscha.

² Chodzi o Jaszczurową – wieś w Małopolsce położoną w powiecie wadowickim.



z zachodu na moich spacerach pod tę znaną górkę, myślałem o tym, co może wnet będzie³. Przyszło. Telefon odbierała pani Nieć⁴, którą potem spotkałem w Paryżu, a znowu w Szkocji z mężem i córką. Zmieniła się na korzyść, widać w jej twarzy przebyte cierpienia; mąż⁵ sympatyczny, jest w wojsku kapitanem.

Odjechałem. Byliście dzielni wszyscy razem. Ty dawałaś przykład, Haluśka⁶ płakała sobie. Przeczynała, biedne moje Halczysko, ^bco się to robi^b. Ten jej płacz cichy na uboczu, a niesłaby, został mi w oczach z tego czasu i teraz zaszuwa mi mgłą oczy. Jechałem gościńcem z W[adowic] do Biel[ską]. Pamiętam także tę drogę, jak zniknęła szybko pod samochodem wojskowym. Czułem to, że wiedzie daleko, w światy nieznane jeszcze, i pytałem, czy jest jakaś droga powrotu, a jeżeli, to którędy i kiedy. Ta droga też mi zostanie w pamięci. Wpadłem do domu, przebrałem się w przygotowany mundur i zaraz do komendy miasta na służbę. Tam tymczasem już mobilizowano personel, telefonistki, trochę wartowników. Mój punkt kontrolny zaczął funkcjonować⁷. Minęło dziś od tego dnia 905 dni.

Widzieliśmy się potem. Przejeżdżałaś, kochanie. I potem odjechałaś. Widziałem potem Twoją drogą postać, jak w ciemności zniknęłaś ku dworcowi, a ja na motocyklu wróciłem do swojej służby. Dziwne to życie i dziwny „czas”. Nieraz zastanawiałem się, gdy już zamieszkaliśmy w tym naszym ładnym mieszkanku, jak stamtąd się oddał. Jak to będzie wyglądało. Czy mnie wyniosą po schodach w trumnie, czy wyjdę – ot – jak lokator zwykły na inne miejsce. Wyszedłem w ponury wieczór, zostawiając za sobą dużo rzeczy, które nam długo służyły dobrze. Zostawiając „dom”. Tak. Nie mamy domu. Może Bóg pozwoli zbudować jeszcze kiedyś dom. Z domu tego wziąłem jako ostatni przedmiot medalion z Matką Boską, który mi prawie od naszego ślubu na biurku przy robocie pomagał myśleć. I mam go tu ze sobą. I mam też tu ze sobą ten różaniec, który tak długo beczynn timer leżał gdzieś w mojej szufladzie, a który mi do mego miejsca służby pierwszego w tej wojnie wraz z medalikiem przyniosłaś na drogę. Mam tę świętość i chciałbym, aby moje ręce były nim obwiązane, kiedy będę w ziemi na Sąd Boży czekał. To też jedna z tych chwil, które są znaczne w tym obrazie.

Źródło: Archiwum rodzinne Adama Bunscha, rkp.

³ Adam Bunsch miał na myśli zagrożenie wojną.

⁴ Bliższych danych nie ustalono.

⁵ Bliższych danych nie ustalono.

⁶ Helena Bunsch-Konopka (1928–2020) – córka Adama Bunscha.

^b *Tak w oryginale.*

⁷ Adam Bunsch został zmobilizowany 16 sierpnia 1939 r.

Galashiels¹, 23 marca 1943 [r.]

Chciałem pisać, ale trudno mi się przezwyciężyć i wracać pamięcią, aby jeszcze raz to przeżyć, co już minęło i jest odrobione, ale postaram się znowu zmusić, nie wiem, czy długo wytrzymam. Znowu rok minął właśnie bez zmiany – jakieś odrętwienie, w stanie najniższym bytowanie.

Służba moja wojenna zaczęła się na „punkcie kontrolnym” w Bielsku 16 sierpnia 1939 [r.]. Od tego dnia nie ma właściwie dni i nocy, jest pewne ponure istnienie. Niemcy latali nad Polską już na kilka dni przed wybuchem wojny. Miałem o tym meldunki, rysowałem na mapie. Przydzielono kilka samolotów polskich do okręgu Bielsko, latali na moich meldunkach coś ze dwa dni. Lotnicy przychodzili do mnie omawiać sprawy. Dziewczęta przy telefonie dochodziły do wprawy. Ja też się wciągałem w denerwującą robotę – dzień i noc przywiązany do miejsca służby. [Stanisław] Alberti² czasem mnie odwiedzał.

Poderwała mnie wojna, nerwy zagrały, poczułem się mocno potrzebny na posterunku. Rano przyszły telefonistki do zmiany służby i mówiły, że „jakieś ćwiczenia, czy co”, bo bomby upadły pod Bielskiem. Potem już było wszystko wiadomo. Wojowanie w Bielsku nie trwało długo.

W sobotę 2 września około południa wiedziałem, że Niemcy są pod Dziedzicami i wszystkie moje posterunki na zachód od linii Bielska były zlikwidowane. Po południu zapytałem Kraków³, co mam robić; miałem wiadomości z komendy miasta, że będą się wycofywać. Kazali zostać, że podobno wczoraj w innym miejscu posterunki się wycofały, a potem musiały wracać. W tym dniu przeżyłem jeden z najcięższych momentów mojego życia. Miałem aparat radiowy nastawiony na Kraków celem podsłuchu ewentualnych rozkazów. Wtem alarmują dzwonki telefonów. Z meldunków [obserwatorów] widzę nalot. Kreślę na mapie i widzę kierunek Kraków. Przelecieli. Po kilku minutach nagle urwała się audycja krakowska. Inne stacje nadawały normalnie. Wiedziałem, co się stało. Ale wiedziałem też i przede wszystkim, że wy⁴ jesteście u Karola⁵, płot w płot krakowskiej stacji nadawczej. Chciałem dopytać się telefonicznie w Krakowie

¹ Miasto w południowej Szkocji, położone ok. 58 km od Edynburga.

² Stanisław Alberti (1895–1940) – w trakcie I wojny światowej służył w Legionach Polskich (w 1917 r. został podporucznikiem), w listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego (w 1919 r. został kapitanem). Doktor prawa, filozofii i historii sztuki, tłumacz literatury słowiańskiej i niemieckiej, publicysta. Od 1930 r. mieszkał w Białej Krakowskiej, gdzie objął urząd starosty powiatu bialskiego. Pełnił go w latach trzydziestych do końca II Rzeczypospolitej. W kampanii polskiej 1939 r. zgłosił się do polskiej armii. Został aresztowany przez Sowietów we Lwowie po kapitulacji miasta, wywieziony na wschód i zamordowany wiosną 1940. Przyjaźnił się z Bunschem.

³ Zbiornicę Obrony Przeciwlotniczej Kraków.

⁴ Żona Adama Bunscha, jego córka i trzej synowie.

⁵ Karol Bunsch (1898–1987) – młodszy brat Adama Bunscha, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej, polsko-sowieckiej oraz kampanii polskiej 1939, prawnik. Po zakończeniu walk w 1939 r. powrócił do rodzinnego Krakowa, gdzie spędził wojnę. W latach 1945–1951 był radcą prawnym Miejskiej Rady ❖

przy sposobności telefonu innego. Potwierdzono, ale bez szczegółów. Przed wieczorem coś się zaczęło psuć na poczcie, która obsługiwała moje telefony. Nawet, o ile pamiętam, była jakaś przerwa. Z komendy miasta przyszedł telefon, że dowódca dywizji⁶ nakazał ewakuację miasta. Przetelefonowałem do Krakowa i wtedy potwierdzono rozkaz przybycia do Krakowa. W ciągu dnia przyszedł oddział obserwatorów z Żywca, zmęczeni i głodni. Ta służba obserwatorów z młodzieży przedpoborowej i telefonistek na wpół ochotniczej, to była też sprawa, za którą ktoś powinien wisieć, o ile jeszcze ziemi nie gryzie.

Przedzwoniłem wszystkie moje posterunki, których było szesnaście, aby zawiadomić o ewakuacji i kierowaniu wszystkiego na Kraków. Niestety niewiele z nich było jeszcze osiągalnych. Przeważnie nie odpowiadały. Około godziny jedenastej w nocy podstawiono zarekwirowane autobusy i włądowałem całe towarzystwo.

Nie zapomnę tego krwawego wschodu księżyca w pełni, który przypatrywał się naszemu odwrotowi.

Obejrzałem jeszcze cały lokal sam i ostatni wyszedłem. Samochody ruszyły i, będąc z tamtej wojny⁷ przyzwyczajony, że dowódca [w trakcie odwrotu] jedzie z tyłu, siadłem zamiast do samochodu na motocykl, który powadził [Władysław] Klimkowicz⁸. Jechaliśmy przez Lipnik do Kęt. Może dwa kilometry za Lipnikiem zepsuł się motocykl i zostaliśmy na drodze. Klimkowicz zaczął naprawiać, ale nie udało się. Poradziłem mu, żeby zdeponował [motocykl] w pierwszym lepszym domu, co też zrobił, i poszliśmy piechotą. Tymczasem gościńcem zaczęły ciągnąć i samochody i tabory dywizji. Dopiero teraz zacząłem się orientować, co się dzieje. Wojska nasze są w pełnym odwrocie. Próbowaliśmy przysiąść się gdzieś, aby dogonić nasz personel, ale nikt nie chciał się zatrzymać. Dopiero straż pożarna z drabiną z Lipnika zabrała nas, dopędziliśmy nasze towarzystwo w Kętach.

Tu już było widać drogi dosyć zapchane. Rano w niedzielę 3 września dojechaliśmy do Krakowa od strony najmniej mi znanej, w której nigdy przedtem nie byłem. W Krakowie naloty. Goniłem, żeby Was znaleźć, ba, zatrzymaliśmy się na parę godzin. Nad ranem budziłem Kazika Weydlicha⁹, który mi wszystko o Was powiedział. To był koniec tego pierwszego strasznego okresu strachu o Was. Co dalej od Krakowa do Tarnowa to wiecie, bo jechaliśmy razem.

Narodowej w Krakowie. W 1945 r. rozpoczął karierę pisarską i w tym samym roku został członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich, następnie Związku Literatów Polskich.

⁶ Chodzi o Józefa Rudolfa Kustronia i 21. Dywizję Piechoty Górskiej. Józef Rudolf Kustron (1892–1939) – w kampanii polskiej 1939 r. dowodził 21. Dywizją Piechoty Górskiej, wchodzącej w skład Grupy Operacyjnej „Biel-sko” i Armii „Kraków”. Poległ 16 września w lesie między Koziejówką a Ułazowem, podczas nieudanej próby przebiecia się przez pozycje niemieckie.

⁷ Adam Bunsch miał na myśli walki o wschodnie granice II Rzeczypospolitej, w których brał udział w latach 1918–1920.

⁸ Władysław Klimkowicz (1901–1987) – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1927–1939 nauczyciel języka polskiego i historii w Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku. Brał udział w kampanii polskiej 1939, trafił do niewoli niemieckiej. Po zwolnieniu z niej prowadził tajne nauczanie w Gorlicach. W 1945 r. powrócił do Bielska i ponownie pracował w PSP.

⁹ Kazimierz Weidlich – szwagier Adama Bunscha, zamordowany wraz z żoną w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz.

W Tarnowie bombardowanie. Znowu czekanie na Was, znowu strach, w Lisiej Górze widzieliśmy się na pożegnanie wśród huku bomb. Było to chyba w dzień Twoich Urodzin, Luduś, moja najukochańsza. W tym wszystkim był jednak jakiś blask siły. Kiedy Was widzę spokojnych i uśmiechniętych w słoneczny dzień i pomyślę, że i Wy takim mnie pamiętacie w mundurze spokojnego, kiedy na pożegnanie skinąłem Wam, to mi się wydaje, że odejście to było ładne; że rozstanie to było tak piękne, jak piękne było nasze wspólne życie. Nieraz od tego czasu myślałem sobie, czy było to pożegnanie na zawsze, aż do wrót wieczności; czy może jeszcze tu na tej ziemi się spotkamy. Dziś wiem już na pewno, że były wtedy w nas rzeczy, które pożegnaliśmy na zawsze, i dobrze, że pożegnanie to nie było banalne, że było ładne. Nie wiedziałem odtąd, co się Wami dzieje, przez straszliwy okres trzech miesięcy, dokładnie sto dni.

I poszedłem swoją drogą, którą musiałem.

Była to odtąd aż do dziś droga samotna moja własna, złączona z Waszymi drogami tylko myślą z uczuciem ponad głową historii. Chcę, żeby z tej drogi ślady zostały dla Was widoczne, może kiedy zechcecie nimi przejść, kiedy już ziemia palić nie będzie stopy, tak jak ja chciałbym przejść śladami Waszymi. Miałem swoje obowiązki. Było osiemnaście telefonistek z Bielska, kilkunastu chłopaków, kilku starszych ludzi jako wartownicy. Jechał ze mną jako starszy [porucznik] wiceburmistrz Wilamowic [Eugeniusz] Bilczewski¹⁰. Komendantem całego transportu, a raczej karawany, był płk [Karol] Zagórski¹¹, względnie „Bogna”¹², jego małżonka. Z całego okręgu D[owództwa] O[kręgu] K[orpusu] Kraków zjechało się około dwieście kobiet (z samych Katowic czterdzieści telefonistek) i ciągle przyczepiały się jakieś grupki chłopców obserwatorów. Jechał Srebro¹³ i kilku innych profesorów [nauczycieli] w charakterze wpół wojskowym.

Z całej tej wędrówki niewiele zostało w mojej pamięci nawet bezpośrednio po niej. Jeden chaos, gonitwa, ucieczka bez odpoczynku prawie, rzadkie noclegi, pożary gdzie się tylko przyjechało, klęska i nieszczęście na drogach już pozostawione i jeszcze czyhające na każdego. Jakies dzieci z kobietami piechotą idące bez celu, stare kobiety, zakonnice, samochody, porzucone remizy, opustoszałe miasteczka, wystraszona po wsiach ludność.

Nie oddałem na tej wojnie ani jednego strzału, a byłem ciągle zwierzyną tropioną. Kilka faktów zostało najważniejszych, ale nawet nazw miasteczek często nie mogę sobie uzmysłowić, wszystko było jakieś pod jednym względem jednakie czy obojętne.

Jazda nasza odbywała się w skomplikowany sposób, bo po drodze odpadały samochody, a zaczęliśmy brać powody konne i połączenie tych dwóch środków lokomocji dawało podróż zmienną. Całość wędrowała grupami. Ja sam dostałem po drodze przestrzelony

¹⁰ Eugeniusz Bilczewski (1894–1970) – kierownik szkoły w Wilamowicach, wiceburmistrz tej miejscowości.

¹¹ Karol Zagórski (1886–1940) – pułkownik, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej i polsko-sockieckiej. W 1935 r. przeniesiony w stan spoczynku, zamieszkał w Bielsku. W 1939 r. bez przydziału, po 17 września 1939 r. w niewoli sockieckiej. Zginął wiosną w Charkowie.

¹² Bogusława Zagórska (1892–?) – w okresie I wojny światowej i podczas walk o granice Polski po 11 listopada 1918 r. była pielęgniarką. W 1939 r. zgłosiła się do służby wojskowej jako sanitariuszka i w toku kampanii polskiej dotarła do Tarnopola. Większość okupacji spędziła w Krakowie, pracując w Radzie Głównej Opiekuńczej. W lutym 1945 r. powróciła do Bielska.

¹³ Bliższych danych nie ustalono.



samochód z jednym uczniem z Bielska i jechałem, zawsze wymijając swoją grupę o kilka kilometrów, potem stałem na drodze i puszczałem znów kilka kilometrów wozy. I tak byliśmy 6 września rano w Łańcucie, wieczorem w Krzemienicy, 7 września wieczorem do Przeworska, 8 września nad ranem z Przeworska do Jarosławia, a po południu do Radymna, potem znów wracamy. 9 września znowu Jarosław i do Oleszyca^a, a wieczorem do wsi Futory. 11 września rano do Bełżca, 12 września we wsi Szlachta postój, a wieczorem do Żółtkwi i do Kamionki. 13 września w Busku, 14 września pod Złoczów i nocą do Złoczowa, 16 września w Zagrobeli pod Tarnopolem, nocleg 17 września w Strusowie i wyjazd do Przewłoki z ominięciem Buczacza i do Tyśmienicy, 18 września pod Stanisławowem w Uhornikach i przez Tyśmienicę do Ottyni i do Kołomyi, 19 września do Delatyna i Jabłonicy i o godzinie 18.26 przekroczyliśmy granicę Polski.

Luduś, moja najukochańsza. Cóż to za płatanina dróg na tym świecie: tu, w tych okolicach Jabłonicy, gdzie tyle dobrych chwil swego dzieciństwa spędziłaś, tyle mi zawsze miałaś o tym do powiedzenia; tu właśnie przyszło mi przechodzić granicę ze świata, w którym Ty byłaś moim duchem dobrym, do świata, w którym nie ma dobrego ducha. Przeszedłem tę granicę, bo musiałem, i odtąd jestem sam w świecie innym, jak nowo narodzony w jakiejś mizernej roli nieokreślonego bytowania. Ale wracam jeszcze na tę drogę poprzednią, z której kilka momentów było jaskrawszych trochę czy bardziej innych od reszty uciekania i dlatego utknęły mi w sercu i mózgu.

Nie zapomnę nigdy jabłka, które mi dał szofer nasz za Tarnowem dla Adaśka¹⁴, którego trzymałem na kolanach zmęczonego, a wpatzonego swymi wielkimi niebieskimi źrenicami w ciemność tego świata.

W Oleszyczach 9 września poszedłem do prostego kościoła sprowadzić księdza do spowiedzi, bo nie było okazji wcześniej, a czułem, że tu z Bogiem sprawa. Dopiero w Bełżcu 11 września mogłem pójść do komunii świętej. W Żółtkwi 12 września podobała mi się architektura miasta, którą widziałem pierwszy raz. Byłem w aptece z p. Janiną¹⁵, która była wyznaczona przeze mnie jako komentarka telefonistek. Kupiłem trochę lekarstw, które jeszcze można było dostać. Szukałem za jakąś mapą czy atlasem, ale nigdzie [nie było]. W szkole dostałem jakąś mapę w dużej skali, bez miejscowości. Na mieście ruch, zgiełk. Jakiś podporucznik, Żyd

**Luduś, moja najukochańsza.
Cóż to za płatanina dróg
na tym świecie: tu, w tych
okolicach Jabłonicy, gdzie
tyle dobrych chwil swego
dzieciństwa spędziłaś, tyle
mi zawsze miałaś o tym
do powiedzenia; tu właśnie
przyszło mi przechodzić
granicę ze świata, w któ-
rym Ty byłaś moim duchem
dobrym, do świata, w któ-
rym nie ma dobrego ducha.**

^a W oryginale tu i dalej Leszowiec – taka miejscowość nie istnieje. Najprawdopodobniej chodzi o Oleszyce, które znajdują się na trasie opisywanej przez Bunscha.

¹⁴ Adam Bunsch Jr (1929–2005) – syn Adama Bunscha.

¹⁵ Bliższych danych nie ustalono.

ze Lwowa¹⁶, z tajemniczą miną niby „II”¹⁷ w pięknym samochodzie rządzi się, reguluje ruch. Przy wejściu od strony zachodniej przy drodze jedno działo czeka na Niemców. Przed Złoczowem kilkanaście kilometrów złapał nas w dzień samolot niemiecki na drodze. Widziałem już z dala, że jeździ [i strzela] po jakiejś drodze, i zatrzymałem swoje towarzystwo, kazałem mu wysiąść i rozbiec się po polu. Pięć razy zawracał i siał po całej drodze z karabinu maszynowego. Kryłem się za figurą kamienną. Zlatywał poniżej stu metrów. Straciłem łącznie pięć koni i w samochodzie moim było siedem kul, przestrzelony bak, wystrzelana przednia szyba i siedzenia postrzelane. A nie chciały wysiadać trzy telefonistki, które na tylnym siedzeniu jechały. Część wozów dołączyła później. Pamiętam jednego konia z rozbitą szczęką, jak krwawiąc, bez woźnicy dołączył z wozem. Z ludźmi wypadków nie było.

Potem wnet zjawiał się jakiś podpułkownik¹⁸ w samochodzie z szoferem i zaczął mnie obsztorcowywać, że jedziemy w dzień zamiast w nocy i dlatego są straty itd. Kazał szoferowi coś naprawić prowizorycznie w moim samochodzie. Pytał się, co zrobię z koniem rannym. Powiedziałem, że mu w łeb strzelę, jak tylko przyjdą z karabinem. Ale to mu się nie podobało; powiedział, żeby oddać chłopom na wsi.

Nie orientowałem się wtedy w tej dziwnej wojnie, ale dziś bym się zapytał, co robi podpułkownik w służbie czynnej z szoferem i samochodem na tyłach w dniu 14 września, że mu pozostaje czas zatrzymywać się nad jakimś głupim autem, postrzelanym jak tysiąc innych na drodze. Sądzę, że był to po prostu dezterter od właściwych obowiązków, który szukał zajęcia wyżycia się wojskowego na tyłach.

Drugiego podobnego typu spotkałem, już nie pamiętam, gdzieś chyba za Jarosławiem, może 10 września – kapitana artylerii¹⁹, dowódcę dywizjonu, który bryczką z woźnicą wojskowym podróżował – rzekomo straciwszy swój dywizjon. Nocował wtedy na uboczu w gajówce, do której my zajechaliśmy – widocznie nie chcąc spotkać zbyt wielu ludzi. Nie pokazywał się nam, tylko jego woźnica mówił.

Chyba 15 września za Złoczowem w nocy mój szofer wpadł samochodem na słup i tylko dzięki temu, że nie jechał zbyt szybko, obeszło się bez większego wypadku²⁰. Wyszedł mi tylko zęby przez brodę. Szyba już była poprzednio wybita, więc tylko o framugę uderzyłem brodą. Zdjąłem sobie ręką skórę z zębów, nawet nie pamiętam, czy bolało, i po ciemku przepłukałem herbatą z manierki. Potem rano okazało się, że mi płaszcz i mundur pokroważyło dość obficie. Z tego było potem ze dwie doby gorączki i jazda na furze w nocy. Dwie noce bolało mocno, ale w końcu przyszło. 17 września byliśmy w Strusowie w niedzielę na nabożeństwie. Pułkownik Zagórski miał tam kolegę proboszcza i przyniósł od niego wiadomość, że bolszewicy przekroczyli granicę, „podając rękę pomocną przeciw Niemcom ludowi i towarzyszom”. Słyszał to przez radio. Przyszedł mi to oznajmić i kazał zaraz przeładować kobiety na samochód duży, a chłopców

¹⁶ Bliższych danych nie ustalono.

¹⁷ Niezrozumiały zwrot.

¹⁸ Bliższych danych nie ustalono.

¹⁹ Bliższych danych nie ustalono.

²⁰ Do wypadku zakończonego urazem szczęki Adama Bunscha doszło najprawdopodobniej w nocy z 15 na 16 września 1939 r.

[z obsady punktów obserwacyjno-alarmowych] na furmanki. Mnie kazał z nimi jechać naprzód razem z Bilczewskim i kapitanem X²¹, który do nas od Krakowa się był przy-czepił. Buczacz kazał wyminąć i we wsi Przewłoka przygotować sobie [dla siebie] kwaterę. Zrobiłem mu to, ale nie przyjechał. Samochód miał najlepszy, więc nie wie-dzieliśmy, co się mogło stać. Potem słyszałem, że trzymał się razem z pozostałymi, i został wzięty przez bolszewików. W Przewłoce pamiętam w opuszczonym zabudo-waniu gospodarczym – zdaje się była to gorzelnia – kolację i noc. Z dala słychać było od wschodu kilka wybuchów i światło jak od artylerii. 18 września w Tyśmienicy byliśmy świadkami, jak wybębiono²² wiadomość, że za dwie godziny będą wojska bolszewickie i należy je witać. Nie czekaliśmy, tylko skierowaliśmy się do Kołomyi. Po drodze pamiętam jakieś porzucone polskie tankietki. Niedaleko od miasta miały nas duży samochód z lotnikami. Zawadził o koło i zepsuł wentyl. Stanęliśmy i szofer wziął się do naprawiania. Nie miał nawet czym przylepić. Dostał od jakiegoś moto-cyklisty łątkę i po godzinie zreperował koło. W Ottyni zastanawialiśmy się, co dalej. Postawa ludności była wyzywająca. Przyglądali nam się grupami wyległymi przed chaty. Pojawiły się czerwone opaski. Bilczewski był za tym, żeby stanąć na rynku i czekać. W końcu jednak zdecydowaliśmy jechać do Rumunii przez Kołomyję. W Kołomyi zastaliśmy bolszewickie czołgi. W kolumnie jechało już z nami towarzy-stwo mieszane. Dostę różnych lotników. Jakiś niby oficer rezerwy z żoną i dzieckiem na furze – widać, że czapkę wdział, żeby w mundurze uciekać. Wyszło z naszej kolumny dwóch oficerów do bolszewików w delegacji, żeby nam pozwolili przejechać przez Kołomyję. Odmówili, ale zachowali się biernie. Nie reagowali wcale na to, gdy cała banda zawróciła. Zajechaliśmy do Ottyni i Delatyna, przejechali nocą przez Delatyn i tam gdzie chyba w Jaremczu dnia 19 [września] spotkaliśmy drogę zakorko-waną wielką masą najcięższej artylerii i zdaje się cała Brygada Kawalerii²³, która w tym samym czasie tamtędy się kierowała – jak się potem dowiedziałem – na rozkaz wyższy. Już się wyłaniała myśl przejścia granicy. Rozmyślałem tej nocy i chodziły mi po głowie myśli różne. Tyle armat, tyle różnej broni i to wszystko ucieka bez walki. Czy by nie zrobić buntu, kazanie palnąć, zwołać tych, co by chcieli zostać na wszelką ewentu-alność. Ale to wszystko okazało się głupie, nierealne. Dnia 19 września siedzieliśmy przy drodze w lesie w cudownej okolicy nad Prutem i zrezygnowani raczej. Przejechał w samochodzie jakiś generał. Bilczewskiemu prze-widział się [Józef] Kustron i goniliśmy za nim, ale nie dogonili. Zresztą Kustronia nie można było na tej drodze dogonić, bo już nie żył. Jedna z dziewcząt wróciła się do Delatyna do koleżanki. Inne zdecydowały się trzymać razem z nami do końca. Były projekty, żeby zostały gdzieś w opuszczonych willach. Ale ludność uważaliśmy za niebezpieczną. Tymczasem żandarmi zaczęli zaganiać wszystkich do ruchu, że jest rozkaz przejścia granicy. Tak prawie cały dzień zeszedł. Już zaczęli od granicy wracać żołnierze bez karabinów. Już zaczęły chodzić plotki o jakichś zobowiązaniach do pracy na dwa lata

²¹ Bliższych danych nie ustalono.

²² Chodzi o przesłanie w formie telegramu.

²³ 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka.

na Węgrzech, o zabieraniu pieniędzy. Jedni szli, inni wracali. Dezorientacja zupełna. Już poprzednio w Jabłonicy ktoś puścił wieść, że Mussolini uderzył na Niemcy. Och, te wieści. Skąd one się brały. Bo przecież już w Łańcucie 6 września mjr K...²⁴ oznajmił nam oficjalnie dla podtrzymania ducha, że linia Zygfryda²⁵ przełamana w trzech punktach, że Königshafen zbombardowane²⁶.

Bilczewski przed granicą zwrócił się tylko do nas, żeby sobie w łeb nie strzelać, głupstwa nie robić²⁷, bo każdy jeszcze może być potrzebny²⁸.

I tak skończyła się mnie ta najstraszniejsza wojna, bierna, bezczynna, bezsilna.

Może Bóg pozwoli mi jeszcze wystrzelić nabój na wroga²⁹.

Źródło: Archiwum rodzinne Adama Bunscha, Listy niewystane, rkp.

²⁴ Bliższych danych nie ustalono.

²⁵ Pas niemieckich fortyfikacji na granicy z Francją, zabezpieczających III Rzeszę od Zachodu.

²⁶ W nocy z 3 na 4 września 1939 r. brytyjskie lotnictwo zbombardowało Wilhelmshaven.

²⁷ Jeden z oficerów Ośrodka Zapasowego Podlaskiej Brygady Kawalerii w Stanisławowie wspominał ostatni moment przed przekroczeniem granicy następująco: „Ułani posuwali się z powagą kontemplacji i zupełnej ciszy. Myśl wszystkich kierowała się ku swym najbliższym, ku dzieciństwu, do domów rodzinnych. Pozorny ten spokój załamał się, gdy zza zakrętu ukazał się słup graniczny z godłem państwowym. Jedni klękali i z jękiem całowali swą ziemię ojczystą, inni zagarniali garstkę tej ziemi, wsypywali do przygotowanych woreczków i zawieszali obok szkaplerza. A szloch i łzy były udziałem ogółu. Tragizm tej chwili i nerwowego napięcia potęgował się przez widok zwłok tych, którzy sami woleli odejść od życia, aniżeli patrzeć na nie-szczęścia spadłe na Naród Polski”. Cyt. za: C. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 346.

²⁸ Od 30 września 1939 r. do końca stycznia 1940 r. Bunsch przebywał w obozie dla internowanych w Lengyel-tóti, z którego uciekł, po czym zdołał przedostać się – przez Budapeszt i Włochy – do Francji, gdzie wstąpił do PSZ. Po weryfikacji w marcu 1940 r. trafił na kurs oficerów artylerii w podparyskich koszarach Bressuire. Od kwietnia do czerwca 1940 r. służył jako oficer oświatowy w 3. pułku artylerii lekkiej.

²⁹ Bunsch nie wziął udziału w szlaku bojowym 1. Dywizji Pancernej w Europie z uwagi na to, że w momencie wejścia dywizji do walki nie odpowiadał przyjętym standardom wieku (miał przekroczone 40 lat). Po 17 grudnia 1943 r. rozpoczął pracę kancelaryjną w Edynburgu w Dowództwie Jednostek Terytorialnych (Wydział Opieki nad Żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych). W maju 1944 r. przydzielono go do Polskiego Biura Wojskowego w Londynie. Uczestniczył także w pracach Polskiej Komisji Katolickiej w Londynie, a w lipcu 1944 r. odkomenderowano go do prac artystycznych (malarских) w polskim I Korpusie w Londynie, które wykonywał aż do września 1945 r.



Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie.
Centralne Archiwum Wojskowe – Wojskowe Biuro Historyczne.
Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Opracowania

Benken P., *Artysta i artylerzysta – o służbie wojskowej Adama Bunscha w latach 1915–1945*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2019, nr 4.
Benken P., *Jeden z pokolenia – Karol Bunsch w walce o wolną Polskę (1915–1920)*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2017, nr 4.
Bunsch A., Dudek-Bujarek T., *Adam Bunsch 1896–1969*, Bielsko-Biała 2012.
Chojacka E., Gorzelik J., Kozina I., Szczypka-Gwiazda B., *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*, Katowice 2009.
Grzelak C., Stańczyk H., *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005.

Pamiętniki i wspomnienia

Archiwum rodzinne Adama Bunscha.
Bloch M., *Dziwna klęska*, tłum. K. Marczeńska, Warszawa 2008.
Kowalska J., *Adam Bunsch – artysta w mundurze* [w:] XXXVIII Sesja Konferencji Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. *Materiały do biografii polskich emigrantów w zbiorach i instytucjach członkowskich MAB*, red. D. Platt, E.K. Hoffman-Jędruch, J. Kućkowska-Lis, M. Ziemkiewicz, Londyn 2017.
Steblik W., *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989.
Wallis M., *Sztuka polska dwudziestolecia. Wybór pism z lat 1921–1957*, Warszawa 1959.
Wodzyński A., *Wodwrocie i walce. Codziennosc żołnierzy polskich podczas kampanii 1939 roku*, Gdańsk 2013.